

Nowy dyrektor wrocławskiego Salezu: Ta szkoła nadal będzie marką



Maciej Rajfur |

gosc.plpublikacja 02.09.2024 12:40

Nowy dyrektor Zespołu Szkół Salezjańskich we Wrocławiu ks. Mariusz Jeżewicz SDB mówi o salezjańskim wychowaniu, a także wrocławskiej placówce.



Nowy dyrektor szkół salezjańskich we Wrocławiu - podstawowej i liceum.

Maciej Rajfur /Foto Gość

Maciej Rajfur: Czym się Ksiądz zajmował przed objęciem stanowiska dyrektora we wrocławskiej szkole salezjańskiej?

Ks. Mariusz Jeżewicz SDB: Przez ostatnie 17 lat mieszkałem i pracowałem w Lubinie, w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W liceum salezjańskim uczyłem historii i katechezy, a przez ostatnie 8 lat pełniłem funkcję dyrektora szkoły. Przez 9 lat byłem opiekunem służby liturgicznej. Zaangażowałem się także w inne aktywności, m.in. jako przewodnik grupy salezjańskiej Pieszej Pielgrzymki Legnickiej, moderator kręgów Domowego Kościoła czy współorganizator orszaku Trzech Króli.

Co to znaczy "szkoła salezjańska"? Na jakich wartościach i metodach się opiera?

To przede wszystkim placówka chrześcijańska, katolicka, która chce wychowywać dzieci i młodzież w sposób integralny, czyli całościowy. Pragniemy, aby nasi podopieczni rozwijali się na niwie intelektualnej, społecznej, psychologicznej, moralnej oraz duchowej. Wprowadzamy w życie prewencyjny, czyli uprzedzający system wychowania autorstwa naszego założyciela św. Jana Bosko. Mówiąc krótko i dosadnie: chodzi o taką organizację czasu dla młodych, by nie mieli go na nierozsądne pomysły i głupstwa.

Pedagogikę ks. Bosko stosują nie tylko szkoły salezjańskie. Dlaczego jest ona tak popularna?

Ponieważ okazuje się skuteczna. Podstawową jej cechą jest asystencja, czyli bycie z wychowankami. Osoby zajmujące się dziećmi i młodzieżą wiedzą dobrze, że kiedy wychowawca przebywa pośród wychowanków, 90 proc. problemów znika. To powoduje już sama obecność dorosłego. Poza tym może on szybko zareagować na zastaną

sytuację lub, oczywiście, zaproponować coś kreatywnego od siebie. System ks. Bosko zakłada, że wychowawca lubi dzieci i czas spędzany z nimi, ponieważ młode serca od razu to wyczuwają. Dlatego salezjańskie wychowanie opiera się na miłości i chęci, a nie na przymusie.

Co ma do zaproponowania wrocławski Salez? Jakie są jego mocne strony? Zdążył się już Ksiądz z nim zapoznać?

To rozbudowana placówka - przedszkole, podstawówka i liceum - mieszcząca się w dwóch budynkach. Szkoła podstawowa jest po kapitalnym remoncie i oferuje bardzo nowoczesne warunki zarówno w budynku, jak i w otoczeniu na zewnątrz (dziejniec i boiska). Zaplecze materialne to jej wielki plus, ale największą zaletą można nazwać bardzo dużą liczbę kół zainteresowań dla dzieci i młodzieży - od sportowych, przez muzyczne, artystyczne, po naukowe. Każdy znajdzie coś dla siebie wśród kilkudziesięciu propozycji. W liceum rozwinięte zostały na szeroką skalę projekty związane z wyjazdami zagranicznymi. Czy to w ramach wymiany międzyszkolnej, czy Erasmusa.

Wakacje to często czas remontów i inwestycji. Czy tym razem w szkole przeprowadzano jakieś prace?

W porównaniu z tymi przeprowadzanymi w ostatnich latach to nie są duże zmiany. Pamiętajmy, że budynek podstawówki przeszedł termomodernizację i zupełną odnowę boiska. Teraz następują np. wymiana wykładzin czy zużytego sprzętu. W liceum natomiast trwa spory remont. Zakładamy prawie we wszystkich klasach podwieszane sufity z bardzo dobrym oświetleniem, które dodatkowo polepszą także akustykę w pomieszczeniach.

Czy to prawda, że jest więcej chętnych niż miejsc do Salezu?

Na pewno tak jest w szkole podstawowej. Inna sytuacja przedstawia się w liceum, choć w tym roku mamy tam też dobry nabór, mimo małego rocznika i ogromnej konkurencji w mieście.

Jaka jest - Księdza zdaniem - przyszłość szkolnictwa katolickiego w Polsce? Utrzyma się na dobrym poziomie wobec postępującej laicyzacji? A może paradoksalnie się wzmocni?

Przyszłości oczywiście nie znamy, bo zmiany mogą się potoczyć w różnym kierunku. Natomiast korzystając z dotychczasowego doświadczenia, uważam, że nie będzie żadnych trudności z prowadzeniem katolickich, salezjańskich szkół podstawowych. Tam jest zawsze dużo chętnych, a placówki będą się cieszyć popularnością i renomą.

Dlaczego?

Ponieważ szkoły katolickie zapewniają to, co jest kluczowe dla rodziców małych dzieci - rozumiane bardzo szeroko poczucie bezpieczeństwa. Od tego fizycznego po duchowe. Pamiętajmy, że tu rodzic decyduje o wyborze szkoły podstawowej, a on oczekuje bezpiecznego miejsca do nauki. Nasze placówki takie są. Inaczej sprawa ma się ze szkołami średnimi, o których nie decyduje rodzic, a nastolatek. Przed nami wielkie wyzwanie, by one także miały dobry nabór.

Zapewne sprawa nie jest już tak prosta, bo mamy do czynienia z nastolatkami.

Otóż to. O wyborze liceum czy technikum decyduje nastolatek. Rodzic ma zdecydowanie mniej do powiedzenia, o ile w ogóle. A młodzież kieruje się innymi kryteriami, szczególnie przechodząc okres dorostania. W dodatku na rynku panuje bardzo duża konkurencja w całej Polsce. Pamiętajmy, że podstawówki obejmuje rejonizacja, więc

inaczej wygląda ten rozkład uczniów. Do podstawówek katolickich trafiają dzieci, których rodzice są aktywni, zaangażowani, ambitni i chętni do współpracy. To oni szukają dobrej szkoły i wyłamują się z obowiązkowego rejonu. Po prostu im zależy, a to często przekłada się na poziom, który reprezentuje dziecko, co z kolei buduje renomę szkoły oraz opinię na jej temat w regionie.

Jak zatem sprostać wyzwaniu dobrego naboru w liceum czy technikum?

To napięcie przeżywają wszystkie szkoły ponadpodstawowe, nie tylko katolickie. Zadają sobie pytania: Kogo chcemy przyjąć? Co zrobić, żeby zechciał przyjść? Czy jak już będzie u nas, to zda dobrze maturę? Do tego dochodzi rozważanie o utrzymaniu się finansowym, które wymusza polski system. Za uczniem idą przecież pieniądze. Zatem czy stać mnie na małą klasę, czy muszę ją powiększyć, schodząc niejako z poziomu, żeby nauczycielom zapewnić pensje? Tu każdy szuka najlepszego dla siebie złotego środka, aby ostatecznie dobrze wypaść na egzaminach maturalnych i budować swoją markę.

Czy to dobry system?

Nie do końca. Szkoła nie powinna być oceniana pod względem naukowym przez pryzmat wyników maturalnych, lecz z perspektywy progresu, jaki zrobili uczniowie przez lata w niej spędzone. Kolokwialnie mówiąc: jak przychodzi do szkoły mercedes, to łatwo żeby wyszedł mercedes. Ale jak przyjdzie polonez i zrobimy z niego volkswagena, wtedy osiągamy sukces edukacyjny i progres. Choć ten volkswagen będzie wciąż słabszy niż mercedes, to jednak miarą szkoły powinien być postęp, a nie oderwany efekt końcowy. Liczy się bowiem fakt, jaki materiał osobowy wstępuje w progi szkolne na początku. Często tej ogromnej pracy w liceach o mniejszej renomie nie widać i nie docenia się jej. Popularne renomowane szkoły mają pod tym względem zdecydowanie łatwiej.

TAGI:

- *** KS. MARIUSZ JEŻEWICZ
- *** SALEZ
- *** SZKOŁA
- *** SZKOŁA KATOLICKA
- *** SZKOŁA SALEZJAŃSKA
- *** WROCŁAW